

BIBLIOTEKA
Instytut Nowy
Kiliorokowa 200
p.n. 780
Fundacji im. J. J. Michalskich
Za zbiorów

SZKOŁA

TYGODNIK PEDAGOGICZNY

ORGAN TOWARZYSTWA PEDAGOGICZNEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

CENA „SZKOŁY“
dla Lwowa:
rocznie . . . 3 zł. 60 ct.
półrocznie . 1 „ 80 „
kwartalnie — „ 90 „
w państwie austriackim:
rocznie . . . 4 zł. — ct.
półrocznie . 2 „ — „
kwartalnie . 1 „ — „
Cena jednego numeru „Szkoły“
10 centów.
INSERATY
fachowe przyjmuje się za opłatą
10 ct. od wiersza petitu za każ-
dorazowe umieszczenie.

REDAKCJA
przy ulicy Sykstuskiej 1. 64.
ADMINISTRACJA
w kancelarii Zarządu Główn.
Towarzystwa Pedagogicznego
przy ul. Ossolińskich 1. 11.
EKSPEDYCJA
miejscowa i zamiejscowa w lo-
kału Zarządu Głównego Tow.
Pedagogicznego.
Prenumeratę i reklamacje
przesyłać należy pod adresem
Administracji.
Reklamacje, wolne od opłaty
pocztowej, uwzględnia się tylko
do dni 14. — Manuskrypta
zwraca się na żądanie.

Nr. 22.

WE LWOWIE, DNIA 28. MAJA 1898.

Rok XXXI.

Treść: F. Habura: Słowa i czyny Mickiewicza. — Szymon Matusiak: W setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza. — Sprawy Towarzystwa Pedagogicznego. — Korespondencya z Krakowa. — Wiadomości potoczne. — Inzeraty.

Słowa i czyny Mickiewicza.

„Błogosławiony ten, w którym zamieszkałaś (poezyo), jako Bóg zamieszkał w świecie — niewidziany, niesłyszany, w każdej części swej okazały, wielki — Pan, przed którym uniżają się stworzenia i mówią: On jest tutaj! Taki Cię będzie nosił, gdyby gwiazdę na czole swoim, a nie od dzieli się od Twojej miłości pośród braci swoich.“ (Z. Kras. „Nieb. kom.“)

Tak nosił Adam Mickiewicz poezję, ten dar niebios, gwiazdę wiecznego posłannictwa. Już gdy był młodzieniaszkiem, z zamysłonego czoła, skromnego oblicza, z płonącego oka odgadywali nauczyciele i koledzy jego namaszczenie geniuszu i lgnęli doń, jak dzieci do rodzica i trzymali się go, jak planety słońca.

Tak nie oddzielił się Adam od miłości poezji w życiu swoim; ale braci swej świecił, jak słup ognisty Izraelowi, wiodąc ich przez puszczyce trudów i cierpień do krainy chwały, obiecanej wybrańcom, a życie swoje kształtował wedle pieśni swojej, tak, że nigdy nie czuł potrzeby zawołać: „Zginiecie me pieśni — wstańcie czyny moje!“ I dla tego był on i jest błogosławiony, bo współcześni jego i pokolenia pokoleń widziały i czciły w pieśniach jego technienie bóstwa, ideały życia: piękno, prawdę i dobro, a imię jego otoczyły aureolą nieśmiertelnej chwały i wspaniały pomnik mu stawiają! Więc do niego najtrafniej zastosować można owe słowa Fryderyka Schillera, któremi określił godność wieszczów:

„On widział wszystko na ziemskim padole,
„I los w przyszłości dla nas przeznaczony,
„On siedział w radnem wiecznych bogów kole,
„I patrzył w posiew światów utajony!“¹⁾

I dlatego, jak młódz grecka uczyła się poematów Homera na pamięć, aby z nich czerpać męstwo Achillesów i mądrość Ulixesów — tak młódz polska

uczy się poematów Mickiewicza, aby z nich czerpać narodowe cnoty, wzory miłości Ojczyzny, by swego czasu dostarczyć narodowi Rymwidów i Grażyn, Tadeuszów i Zofii, a przede wszystkim Zanów i jemu podobnych Filaretów. I dlatego także starszyzna, dlatego ten naród cały święci pamiętne dni jego żywota i krzepi ducha pieśniami jego, by nie stracić wiary w odrodzenie swoje, ile że pieśni jego — to świątynia pamiątek narodowych, to znicz świętej wiary w godność i powołanie narodu, to:

„ arka przymierza
„ Między dawnymi i młodszymi laty,
„ W którą lud składa broń swego rycerza,
„ Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“²⁾

to twierdza narodowości naszej:

„Płomień rozgryzie malowane dzieje,
„Skarby mieczowi spustoszą złodzieje:
„Pieśń ujdzie cało!..“²⁾

Że pieśń „ujdzie cało“, że się ostoi nawet na gruzach państwa, nawet na grobie narodu, to wiadomo z dziejów, bo

„Zginęli Grecy, zginęli Rzymianie,
„Lecz żyje Homer, żyje i Wergili.“³⁾

Ale ta nauka z dziejów straszna dla nas była. Biada! biada! zawołałby z grobu sam twórca tych pieśni, gdyby pieśni te miały się stać tem dla narodu jego, czem są dziś pieśni Homera i Wergilego dla narodu Greków i Rzymian — t. j. żeby kwitły jak lilie na grobie narodu lub jak cyprysy płakały!

Cóż nam tedy wypada czynić? Należy nam pieśni te wchłonąć w nasze jestestwo, należy nam uczynić je własnością ludu, tego ojca narodu, bo wtedy dopiero przestaną one być skarbem akademii, a staną się skarbem narodu; należy nam oświecić lud, podnieść go przez oświatę do tej wyżyny, z której pojmie ducha tych pieśni; słowem, należy nam pracować nad urzeczywistnieniem ideałów w tych pieśniach zawartych. Takie bowiem jest przeznaczenie poezji.

²⁾ Konrad Wallenrod.
³⁾ Fr. Dmochowski.

¹⁾ Die vier Weltalter. Tłómaczenie własne.

Ale może niejedynemu zapyta: Gdzież to jest taka poezya, któraby się w czyn dała wcielić? gdzie są takie ideały, które po ziemi chodzą w ludzkiej postaci? odkąd to zniknęła przestrzeń, dzieląca ideał od rzeczywistości?

Na to odpowiedź nie tak trudna. Nie da się w czyn wcielić Milтона „Raj utracony“; nie da się urzeczywistnić hymn lub oda, nie da się prawie żaden poemat urzeczywistnić w ścisłym słowa tego znaczeniu. Ale każdy prawie poemat wynika z życia, każdy ideał wyrósł z rzeczywistości, inaczejby dla człowieka nie miał ani wartości, ani znaczenia. Tak pienia Homera czemże są, jeśli nie sławieniem rzeczywistości? czem są tradycje Schekspira? czem pienia Dawida, jeżeli nie wyrazem, objawem rzeczywistości, zamkniętej we wzniosłej duszy? Poeci jakże tworzą swe arcydzieła? czy nie podnoszeniem rzeczywistości do ideału przez to, że w tej rzeczywistości opuszczają to, co w niej nie przypadkowe, a chwytają to, co w niej wieczne, ów „*éternel moment*“, ową ideę, która doczesność wiąże z wiecznością, świat idealny ze światem realnym? To, co tedy wyszło z rzeczywistości, może i powinno w nią powrócić. Jest to prawo wiecznej duchowej endos-exosmozy, odbywającej się w świecie ludzkim, gdzie się wieczność brata z doczesnością. Ale oszczędź sobie słów, poświęconych zbiciu tego zdumienia, jako nieuzasadnionego. Bo oto sam Mickiewicz przychodzi mi w pomoc:

„Człowieku, gdybyś wiedział, jaka twoja władza!
„Kiedy myśl w twojej głowie, jako iskra w chmurze
„Zabłyśnie niewidzialna, obłoki zgromadza,
„I tworzy deszcz rodzajny lub gromy i burze.

„Ludzie! każdy z was mógłby samotny, więziony,
„Myślą i wiarą zwać i podźwigać trony!“⁴⁾

Myślą i wiarą tedy można tworzyć wielkie dzieła, można ideę przemieniać w rzeczywistość, a kto nie umie myśleć i kto nie wierzy, dla tego nie istnieje ani poezya, ani ideał — ten nie jest jeszcze człowiekiem! A nadto przekonał nas, że nie tak wielka przestrzeń dzieli poezję od rzeczywistości, przykładem życia swego sam poeta, którego pamięć ninie uroczyste czcimy. Zaiste, Adam Mickiewicz jest rzadkiem w tym względzie zjawiskiem. U żadnego może z poetów wszech narodów nie objawia się tak wyraźnie synteza życia i poezji, słowa i czynu jak u niego. U Goethego n. p. była poezya domowem lekarstwem, że się tak wyrażę, na wszelkie burze ducha. W utwory poetyczne wlewał on żary namiętności na to, aby potem w życiu być od nich wolnym. Tak po napisaniu „Cierpień młodego Wertera“ pozbył się — jak sam mówi — trawiącej gorączki miłości i uczuł się znowu swobodnym, wesołym i do nowego życia uprawnionym. — To też poeta wejmarski dziwił się, że kiedy on sam „rzeczywistość przetwarzał w poezję“, jego przyjaciele sądzili, że „należy poezję zamieniać w rzeczywistość“. To też Goethe był poetą i filozofem. A ponieważ go w życiu nie trawiły płomienie, buchające w jego poema-

⁴⁾ Dziady. Cz. III.

tach, przeto żył czerstwy i wesoły i dożył — co jest rzeczą rzadką u artystów — sędziwego wieku.

Całkiem innym w tym względzie jest Adam Mickiewicz. „Były w nim, podobnie jak w Byronie, dwa prądy: jeden do wcielania swoich uczuć i przekonań w poezji — drugi do wcielania ich w czynie; stąd też nie oddzielał on „życia od poezji“⁵⁾, dlatego uczucia swoje i myśli przelewał w pieśń, ale potem się ich nie pozbywał w życiu, owszem, wyznawał je każdym czynem na każdym kroku, i „nosząc gwiazdę poezji na swoim czole, nie zapierał się jej miłości pośród braci“.

Mickiewicz był poetą, a zarazem bohaterem, apostołem i wyznawcą swoich idei, męczennikiem i prorokiem, który sam o sobie powiedział:

„Wznoszę się, lecę, tam — na szczyt opoki!
Już nad plemieniem człowieczem
Między proroki!
Stąd ja przyszłości brudne obłoki
Rozcinam moją żrenicą, jak mieczem,
Rękami, jak wichrami, mgły jej rozdieram —
Już widno — jasno. Z góry na ludy spozieram:
Tak księga sybilińska przyszłych losów świata!“⁶⁾

Nie tylko tedy „brudne przyszłości obłoki rozcinął żrenicą“, ale „rozdierał je rękami“, to znaczy, nie tylko słowem wieścił przyszłość, ale pracował nad jej urzeczywistnieniem, ideał zamieniał w rzeczywistość. On nie tylko śpiewał:

„Młodości! tobie nektar żywota
Natenczas słodki, gdy z innymi w dziele,
Serca niebiańskie upoi wesele,
Kiedy je razem nic powiąże złota“, —⁷⁾

ale także w rzeczywistości, w przyjaźnych stosunkach z kolegami, znajdował szczęście i wesele, pociechę w cierpieniach, siłę do walki z przeciwnościami losu — i nawet w więzieniu, dzieląc los z przyjaciółmi, nie stracił dobrego humoru. I ten sam Konrad, który śpiewa:

„Ja kocham cały naród! Objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
Przycisnąłem tu do łona,
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec!
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić“⁸⁾

ten sam Konrad, a raczej Mickiewicz w postaci Konrada dźwiga kajdany za sprawę tego narodu i cierpi tęsknotę wygnania do końca tułaczego życia!

Przypatrzmy się jeszcze bliżej tej syntezie słowa z czynem — temu wspaniałemu zjawisku tęczy przymierza między niebem ideału a ziemią rzeczywistości w poezji i życiu Adama. Idea miłości jest przewodnią ideą w dziedzinie twórczości poetyckiej Mickiewicza, a to w pierwszym okresie tej twórczości idea miłości kobiety, w drugim miłości Ojczyzny.

⁵⁾ Józ. Tretiak: Mickiewicz w Wilnie i Kownie. — Życie i Poezja. Lwów 1884. Cz. III. str. 144.

⁶⁾ Dziady. Cz. III.

⁷⁾ Oda do młodości.

⁸⁾ Dziady. Cz. III.

W pierwszej miłości szuka on szczęścia osobistego, w drugiej szczęścia ogółu. Aby się z poziomu drogi, wiodącej do szczęścia osobistego, wznieść na wyniosłą ścieżkę, która wiedzie w sferę poświęcenia się dla ogółu, a którą kroczą tylko bohaterowie, trzeba stoczyć ze sobą straszną walkę i trzeba znaleźć w tej walce dłoń pomocy. Tę dłoń pomocy znalazł poeta w onej potędze, co zawiązała tę syntezę poezji a życia Mickiewicza, w przyjaźni filareckiej. W stosunkach życia filareckiego, jakby w kopalni nieprzebranej ideałów, znalazł i nasz poeta ideały swoje. Tego grona duszą, tych bóstw prawdy, piękna i cnoty kapłanem, tych ideałów miłości czystej i nadziei uzasadnionej, wiary żywej — wajdelotą był Adam Mickiewicz. Bo cóż stanowiło treść życia tych szermierzy ducha? Odpowiada nam jeden z nich: „Przedmiotem ustnych narad miało być wyłącznie obmyślenie środków, dążących ku szerzeniu oświaty i braterstwa między młodzieżą, ku utrzymaniu w nich narodowego ducha, tak, aby każdy przekładał dobro powszechne nad interes prywatny i szanował bardziej cnotę i uczciwość obywatelską, niż wszelkie dostojności światowe, bogactwa i wyniesienie się. W pożyciu zaś między członkami towarzystwa zalecano przedewszystkiem szczerłość i wzajemną pomoc“.⁹⁾ A życiu temu półbogów towarzyszyła pieśń, w którą oni przelewali swoje myśli i uczucia:

„Ale kto jest w naszym gronie,
Pomny na przysięgę swoją,
I w każdej chwili żywota,
Czy przy pługu, czy w koronie,
Niechaj ci w umyśle stoją:
Ojczyzna, nauka, cnota!“¹⁰⁾

Życie Filaretów było tak poetyczne, że nie wiedzieć, czy pieśń wynikała z tego życia, czy to życie rodziło się z tej pieśni. Tak tedy w życiu i poezji Filaretów stykał się ideał z rzeczywistością, idea iść się w życiu, słowo w czynie. A że takimi byli Filareci w życiu, jakimi byli w pieśni, świadczą nie tylko „Dziady“, w których Filareci są najrealniej przedstawieni, ale świadczą ich czyny młodzieńcze i czyny dojrzałego żywota, bo wiemy, że prawie wszyscy Filareci byli bohaterami, świadczą dzieje polityczne i dzieje poezji naszej, której oni epokę stworzyli, bo w nią włączyli prawdę i życie, bo ją uczynili narodową, bo z fali ich uczuć i myśli, jak „Afrodyte anadiomene“ wyszła ona w uroczej szacie romantyzmu.

Duch związku filareckiego przelał się w poezję Mickiewicza, której nadał treść, kierunek, koloryt, a przedewszystkiem ów zapal i uniesienie bezprzykładne, ów myśli blask słoneczny i lot orli, ową miłość, prawie mistyczną dla kobiety, ową miłość męczenników dla narodu. A żywot Filaretów, to urzeczywistnienie ideałów, zawartych w poezji Mickiewicza.

Ale i sam Mickiewicz główne idee swej poezji wyznaje w swem życiu. A te idee — jak powiedziałem — są: miłość kobiety i miłość Ojczyzny, które

w jego duchowym jestestwie stwarzają dwa prądy: szukanie szczęścia osobistego i szukanie szczęścia narodu. A te prądy wcielone są w dwie tytaniczne postaci: w postać Gustawa i w postać Konrada. Dwa te Tytany walczą ciągle z sobą i na przemian to jeden, to drugi góruje. Mickiewicz, jako Filaret, pracujący nad odrodzeniem narodu, wyężdżający myśl tam, „gdzie wzrok nie sięga i łamiący z zapalem to, czego rozum nie łamie“, wysilający się, aby ziemię pchnąć na nowe tory — jest Konradem. Pod wpływem uroku pierwszej miłości staje się ten Konrad Gustawem, który to Gustaw, w celi więziennej rzuca szczęście osobiste na ofiarę Ojczyźnie i przeradza się w Konrada, męczennika i wygnańca. Trzydziestoletni Konrad, tułacz, przemienia się pod włoskiem niebem, oczarowany okiem Henryetty, w Gustawa, który walką narodu o niepodległość porwany, w płomieniach miłości Ojczyzny pali się i — jak Feniks z popiołów — wylata jako Konrad, kładąc w „Panu Tadeuszu“ pomnik Gustawowi, którym tu jest Jacek Soplica. — Mickiewicz, zakładając domowe ognisko w Lauzannie, przemienia się znowu w cichego Gustawa, pracującego na chleb dla rodziny. Aż wreszcie jako profesor, głoszący z katedry collegium francuskiego idee messyanizmu, z narażeniem swego bytu, a następnie formujący legiony we Włoszech i w Turcyi, staje się znowu Konradem — i jako Konrad umiera na ziemi tureckiej.¹¹⁾

„Takięto hasło rzuciła poezja Mickiewicza współczesnemu pokoleniu i wnet cała niemal poezja polska zabrzmiała wtórem temu hasłu. Konrad wywołał Waclawów, Kordyanów, Irydyonów — idea poświęcenia się jednostki dla ogółu stała się głównym dogmatem religii narodowej i przeszła w spuściznę następnym pokoleniom“.¹²⁾

A idea ta nie przestanie przyswiecać narodowi nieszczęśliwemu, jako jedyna gwiazda zbawienia, jak owa gwiazda, wiodąca pogańskie króle ze Wschodu do stajenki betlejemskiej. Bo gdy wówczas świat umierał na egoizm, jedyną ideą zbawienia była dlań idea poświęcenia się, zrealizowana ofiarą na Golgocie. A choć ta idea wniosła w świat ogień i miecz, to jednak z gruzów starego świata powstał świat nowy, nad którym świeci oko dobrotliwego Ojca niebieskiego — świat harmonii, prawdy, dobra i piękna. — Również i dziś, w wieku rozstroju, zasad i praktyki, w wieku cierpień ducha, ujętego w przemoc pięści, gdy narody konające wołają: „*Rorate caeli!*“ gdzież bussola ratunku, jeżeli nie w idei poświęcenia się?! Należy tylko ideę tę pojąć i zrozumieć należycie, aby służba jej nie była jej dyskredytowaniem. Co do nas, służba tej idei jest obowiązkiem, poczynającym się u kołyski, a kończącym się u mogiły. Idea ta woła do serc czystych i świeżych, niezagrzędzonych w egoizmie, niewyjałowionych kosmopolityzmem: „Epoka, w której żyjemy, jest dla naszego społeczeństwa epoką prób i ofiar, skupienia sił i ducha, odkupieniem ogółu przez jednostki, wielkim postem po karnawale wolności. Mały i wielki, bogaty i ubogi! Niech pamięć przyswieca każdej waszej pracy, niech podwaja gorliwość waszą, a na każdej uczciwej drodze znajdzie-

⁹⁾ Filareci i Filomaci. Rocznik Towarzystwa lit. 1870—72. str. 5.

¹⁰⁾ Adama Mickiewicza Pieśń: „Hej radością oczy błysną“.

¹¹⁾ J. Tretiak. D. c. Cz. III. str. 9—10.

¹²⁾ J. Tretiak. D. c. Cz. III. str. 11.

cie sposobność, w miarę swej możności, przysparza-
nia sił społeczeństwu¹³⁾." A przede wszystkim myśl-
my i uczmy myśleć tłumi, wypieramy serca nasze
z brudów nienawiści kastowej czy wyznaniowej, po-
wiatowej czy osobistej, weźmy na się ducha Chry-
stusowego, zwiążmy dłonie przyjaźnią filarecką, a
choć bryły świata nie pchniemy nowymi tory, to
jednak zyskamy to, czego pragniemy: zasób mate-
ryjalnej i moralnej siły, a powagę narodu w rzeszy
świata. A wtedy ziści się owa wieszczba Filarety:

„A jako w krajach zamętu i nocy
Sklóconych żywiołów waśnia,
Jednem „stań się“ z Bożej mocy
Świat rzeczy stanął na zrębie;
Szumią wichry, cięka głębie,
A gwiazdy błękit rozjaśnia:
— W krajach ludzkości jeszcze noc głucha,
Żywioły chęci jeszcze są w wojnie.
Oto młodość ogniem zionie.
Wyjdzie z zamętu świat ducha:
Młodość go pocnie na swoim łonie,
A przyjaźń w wieczne utwierdzi spójnie!“¹⁴⁾

F. Habura.

W setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza.

Maciejowice, rzeź Pragi, ostatni rozbiór, a potem
sto lat dziejów — dziejów takich, że rozważając je,
może naród powiedzieć o sobie z Krasieńskim:

„Jak Dant przez piekło przeszedłem za życia“.
Smutne to dzieje, równie okropnością swą najstraszniej-
szym, jakie zaszły w dziejach ludzkości, ale zarazem
także podnoszące i pokrzepiające ducha przez tę Opa-
trność Bożą, tak w nich widoczną, która z jednej strony
karze naród za dawne i nowe grzechy, z drugiej daje
mu siłę zniesienia kaźni, moc wytrwania w zdobytej
wiekami tradycji i cywilizacji, wierność dla przeszłości
i nadzieję lepszej doli na przyszłość.

Chwila oniemiaenia i odrętwienia po ostatnim roz-
biorze podobna jest do owej na cmentarzu, kiedy trumna
żsunie się do grobu, a na jej wieko spada ziemia z głu-
chym łoskotem. Po ludzku rzeczy sądząc, mogli mniemać
ci, co pogrzb sprawiali, że wszystko już załatwione i
ostatecznie zakończone... A tymczasem wśród tej grobo-
wej ciszy odzywa się na dalekim Zachodzie pieśń Le-
gionów: „Jeszcze nie zginęła“ i rozpoczyna się owa
wspaniała Iliada i Odyseja polska niemniej poetyczna
od starożytnej nawet w swej nagiej prawdzie history-
cznej, a wyższą podniosłością uczucia i wielkością celu,
a krwawsza i dramatyczniejsza tak w swym rozwoju,
jak i zakończeniu.

„Wszędzie, wszędzie na planecie
Braci moich ryty ślad...
Pierś im palił skwarny brzeg
Lub krył oczy wygnań śnieg
I więziła cytadela.
Na alpejskich skał wyżynie,
Po śródziemnych fal błękitach,
Na italskim Apeninie,
Na hiszpańskich Sierrów szczycie,

¹³⁾ Tamże.

¹⁴⁾ Oda do młodości.

Na germańskich niw równinie,
Po moskiewskich wszystkich lodach,
Na francuskim każdym polu,
Po wszech ziemiach, po wszech wodach:
Siali przyszłej Polski siew,
Boże ziarna, własną krew“.

Z tego posiewu wyrasta na nowo dawna sława
oręża i imienia polskiego, powstaje Księstwo warszaw-
skie, a gotuje się wielka wyprawa na Moskwę; jeszcze
jedno wielkie wysilenie, jeszcze jedna wielka ofiara —
i koniec mękom...

Nie weszło „swobody słońce“, owszem, nawet wszel-
kie plony z owego „Bożego ziarna“ (Królestwo Kongre-
sowe, Rzeczpospolita krakowska, możność dalszego zno-
śnego bytu i rozwoju) zostały bez wyzyskania stracone,
z powodu machinacyi nieprzyjaciół, a naszej nieopatrzno-
ści, naszych win lub błędów. Przegrana 1831. i klęska
1863. sprowadzają na nas czasy takich okropności, że
wobec nich błędnie sromota Tyberyuszowych i Nerono-
wych panowań. Rosya i Prusy dążą odtąd już wprost i
otwarcie do naszej eksterminacyi, do naszej zaguby.
Więzienia, wieszania, rozstrzeliwania, wywożenia tysiąca-
mi nawet małych dzieci, barbarzyńskie niszczenie całych
osad ogniem i mieczem; konfiskaty majątków; zakaz na-
bywania ziemi; usuwanie z posad i niedopuszczanie do
nich żywiołu polskiego; zamykanie kościołów i klaszto-
rów; niesłychane prześladowanie duchowieństwa i wier-
nych, nawet krzyżów, wizerunków świętych, szkaplerzy,
rózańców; przeprowadzanie na schyzmę unitów bagneta-
mi, karabinowym ogniem, nahajkami, kontrybucyami,
wywożeniem na Sybir, wśród gwałtów i okropności, przy-
pominających żywo katakumby i areny rzymskie; wy-
rzucanie języka polskiego ze wszystkich urzędów i szkół,
nawet najniższych, nawet ludowych; godzenie nie tylko
na wiarę, język i obyczaj narodu, ale nawet (rzecz nie-
słychana w dziejach ludzkości) na jego ducha, przez po-
dawanie i zaszczepianie nawet w sąsiednich prowincjach
zarazy nihilizmu, socjalizmu, radykalizmu, rozkładu ży-
cia rodzinnego, społecznego i politycznego, za pomocą
zwichniętych i upadłych jednostek, które nadają sobie
pozory godnych ludzi, a w rzeczywistości, wyrzekłszy się
swej wiary, swego narodu i tego wszystkiego, co ludz-
kość uważa za dobre i święte — oto niedokładny i błądny
obraz tych stosunków, które wypadło przebywać.

„I coraz podłej na tej ziemi było!
Więc duch mógł popaść

„w tę otchłań zwątpienia,
Gdzie światło wszelkie w noc ciemną się zmienia,
Gdzie trupem gniją arcydzieła męstwa,
Gdzie gruzem leżą wiekowe zwycięstwa —
I z dni tych wszystkich wybranej kolei
Wyrasta napis: „Tu niema nadziei!“

Do tego straszego zwątpienia nie przyszło, gdyż
nad utrapionym narodem czuwała Opatrzność Boża, z którą
nie może się mierzyć żadna potęga ziemska. W chwili,
kiedy po świecie brzmi oręż, sława i pieśń Legionów,
w chwili wielkich uniesień i większych jeszcze nadziei,
kiedy naród ani domyśleć się może, jaki tego będzie ko-
niec i jak ciężkie czekają go próby — przewidująca
wszystko i wszystko obmyślająca naprzód Opatrzność
zsyła narodowi na straszne dla jego ducha i serca czasy
tak genialnych poetów, jakich przedtem u siebie nie
widział nigdy, a jakich znowu chyba dopiero wtedy zo-

baczy, gdy po ciężkiej, znoej, wytrwałej pracy około zbiorów na Bożej i ojczyściej niwie spodoba się Niebieskiemu Dziedzicowi sprawić swym utrudzonym, godnym żniwiarzom na wolnym powietrzu, przy blaskach słońca swobody — wielkie okrężne. Ci doprowadzają poezję naszą do niebywałej przedtem doskonałości i niesłychanej siły oddziaływania na naród, a za nimi idzie cała falanga niezwykłych powieściopisarzy, historyków, polityków, estetyków, krytyków, uczonych badaczy, znakomitych profesorów, nauczycieli, duchownych, świeckich — i rozwija się proza, która w niczem nie ustępuje prozie ze złotej epoki Zygmunto夫斯基ch czasów. Z tą poezją i prozą współzawodniczy malarstwo — i tak przed oczyma narodu zmartwychwstaje zakłęta w słowo i obraz zmarła (dawna i bliższa) przeszłość z „archanielskimi skrzydłami i głosem“ i Archaniola mieczem. Archanielskimi skrzydłami dawnej potęgi i sławy porywa do cnoty i obowiązku; grzmiącym głosem Archaniola opowiada dawne i świeże winy i na własnych ranach uczy, jak żyć i działać należy; a stając się zarazem niewyczerpanym źródłem narodowego życia po wszystkie czasy, niby ognistym mieczem Archaniola odiera ciosy, godzące w ducha narodowego. Taka literatura i sztuka jest naprawdę ową Arką Przymierza „między dawnymi i młodszymi laty“, „żadnym nie złamana ciosem“, dopóki jej własny lud „nie znieważy“ — nie, ona może nawet przeżyć swój własny lud, gdyby się jej okazał niegodnym i stać się przez swe arcydzieła własnością ludzkości całej, jak grecka lub rzymska.

Prawda, że „trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę“ ale w tym czasie nie poskąpił nam Bóg i takich ludzi, których życie równa się najpiękniejszemu arcydziełom z literatury i sztuki. Dość wspomnieć tych niezrównanych Biskupów naszych i tych prostych chłopów z podlaskich i chełmskich aren, co woleli wygnanie, Sybir, wszystkie męki i katusze ziemskiego żywota, śmierć nawet samą, aniżeli odstępstwo choćby na krok od wiary, co w naszych warunkach jest zarazem odstępstwem od narodu. Na widok takich arcydzieł życia dobywają się z serca same przez się słowa z pieśni do Matki Bożej:

„Na srogich gniewach fal morskich popłynę,
Pewien Twej łaski, wśród zguby nie zginę“.

Z tych wielkich dzieł tak życia, jak literatury i sztuki płyną na kształt rwących górskich strumieni wielkie skarby wiary, miłości Ojczyzny, nadziei i otuchy w lepszą przyszłość, zdolne są naród ożywić i odrodzić, — chyba żeby już tego narodu nie stało, chyba żeby ten naród zaginął, straciwszy przez jakieś nowe błędy i grzechy wszelkie warunki fizycznej nawet egzystencji.

To też, żeby tych warunków fizycznej egzystencji narodu nie brakło, żeby nie zmarniały te wielkie skarby życia, literatury i sztuki, jak zmarniały owoce krwawej pracy Legionów, tu na tym gruncie galicyjskim, gdzie wolno nam myśleć o sobie, rozgrywała się w ostatnich dziesiątkach lat, a kończy się pono walka jedna z najważniejszych i najpamiętniejszych w porobiorowych dziejach naszych, walka, przynosząca nieśmiertelną sławę tym, którzy ją podjęli bez względu na to, czy będą należeli do zwycięzców czy do zwyciężonych, bo to walka z jednej i z drugiej strony podjęta z czystej jak łaź, gorącej jak ogień, a głębokiej i szerokiej jak morze miłości Ojczyzny, walka o najważniejsze zagadnienia narodowego

bytu, o zasady politycznego postępowania i działania nadal. Od wyniku tej walki zależy życie lub śmierć narodu. Oby się skończyła pomyślnie przyjęciem przez wszystkich pewnych stałych rozumnych norm politycznego życia! Owocem tego byłoby zbliżenie się do siebie wszystkich inteligentnych warstw narodu, nastąpiłoby potężne i skuteczne oddziaływanie w duchu narodowym na warstwy mniej oświecone, nasza moc i siła narodowa stałaby się naprawdę wielką.

Co nastąpi, odgadnąć trudno; ale to jest faktem niezbitym, bo już dokonany, że naród bez politycznego bytu, rozerwany na części, bez wielkich środków, jakimi rozporządzają szczęśliwe narody i państwa, wśród przerażających kataklizmów, niesłychanych przesładowań i cierpień zamienił wiek swej strasznej niewoli na złoty wiek swej literatury i sztuki i stanął na drodze do swego odrodzenia. Jest to fakt niebywały i niesłychany w dziejach ludzkości, jest to prawdziwa, widoczna i dotykalna Opatrzność Boska nad nami. To też z tych samych piersi, z których pod uczuciem cierpienia, a na widok przewrotności i złości wrogów dobywa się bolesny jęk z *Quo vadis*: „Panie! komu Ty oddałeś panowanie nad światem?“ — musi na widok i pod uczuciem tego, co nam Opatrzność pozwoliła zdobyć na polu literatury i sztuki, wydobyć się dziękczynny hymn: *Te Deum laudamus*.

A czyjeż imię łączy się bardziej z tym tryumfem naszym na polu literatury i sztuki, jak nie tego, którego setną rocznicę urodzin obchodzi właśnie w tym roku cały naród?

Urodzony, dziwnym zrządzeniem Bożem, w tym samym roku, w którym umarł ostatni monarcha Polski, wzrósł — jak sam o sobie powiada — „w mękach i miłości“ i objął — z Bożej łaski, jak z Bożej łaski był poetą — nie przemijającą władzę nad polskim państwem, którego już nie było, ale wieczysty tron polskiego ducha, polskiej myśli i polskiego serca. Słusznie też ziemskie jego szczątki spoczęły na Wawelu, tam, gdzie są trumny naszych królów i bohaterów.

A ten wspinały tron zajmował już wtedy, kiedy z rozpaczą wołał do Boga: „Daj mi rząd dusz!“ — daj mi władzę nad moim narodem, bo

„Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić!“

Bo chociaż obdarzony talentem poetyckim, któremu równych mało było na świecie; chociaż sławny już poeta w Ojczyźnie i po za nią: całą siłę i moc swego talentu wtedy dopiero w całej potęgę w sobie uczuł, kiedy się wiarą rozplomił i miłością Bożą rozpałił.

„Panie! mą pychę duch pokory wzniecił!
Choć górnio błyszczę na niebios błękiecie,
Panie! jam blaskiem nie swoim zaświecił:
Mój blask jest słabem Twych ogniów odbicie“.

Im bardziej przed Bogiem się korzył, tem więcej tych blasków talentowi jego przybywało; z siebie biorąc przykład, zrozumiał, ile siły i mocy niezwyciężonej nabrały jego naród, gdyby go płomień gorącej wiary ogarnął. Wiedział, jak wielu w tym narodzie tej potęgi wiary nie rozumie, jak niełatwo ten ogień Boży w sercach oziębłych rozpałić, pragnął więc zostać przynajmniej świadectwem tej wiary i miał nadzieję, że kiedyś może ten naród, choć klęskami przynaglony, przypomni sobie ten przykład wiary, jaki mu po sobie pozostawi i wróci

do tego przymierza z Bogiem, którego przodkowie przez długie wieki tak wiernie dochowywali:

„Kiedy rozumne, gromowładne czoło
Zgiąłem przed Panem, jak chmurę przed słońcem,
Pan je wznosił w niebo, jako tęczy koło
I umalował promieni tysiącem.
I będzie błyszczeć na świadectwo wierze!
Gdy luną kłęski z niebieskiego stropu,
I gdy mój naród złęknie się potopu,
Spójrzy na tęczę i wspomni przymierze“.

Z tej troski jego o wiarę w narodzie wyłonił się, jak wiadomo, zakon OO. Zmartwychwstańców, jedyny, jaki społeczeństwo polskie z siebie wydało. Wiarę tę nazywał „Gwiazdą“, która narodowi przyswieca w jego żegludze ku lepszej przyszłości; bez niej nawet „ludy wojenne i potężne zabłądzą i rozbiją się, a kto z nich wyratuje się, nie odbuduje okrętu“. „Co do naszej Polski — powtarzał w rozmowach z przyjaciółmi i znajomymi — najmocniej jestem przekonany, że nawet politycznie tylko biorąc, katolicyzm jest jednym z żywotnych elementów naszej niepodległości: musi tam być życie, gdzie Moskał tnie pałasem“. Jak dawni rycerze polscy, szczególniejszą czcią otacza poeta imię Najświętszej Panny, której ofiarowany przez matkę za lat dziecinnych w niebezpieczeństwie życia, cudem odzyskał zdrowie. Ku Jej czci układa wspaniałe hymny, zawsze i wszędzie z uwielbieniem o Niej mówi i pisze, do Niej, jedynej już Królowej narodu, widomie panującej w cudami słynących miejscach, zwraca się na wstępie do Pana Tadeusza we wspaniałej apostrofie i błaga Ją, żeby go kiedyś choć cudem powróciła „na Ojczyzny łono“, a tymczasem wspierała go w tem wielkiem przedsięwzięciu. Kto tej apostrofy nie umie na pamięć, który Polak potrafi ją przeczytać, żeby w nim nie zadygotało serce, żeby go nie przejął jakiś dreszcz Boży od stóp do głowy?

Ta wielka, żarliwa wiara jest jedną z największych potęg w duszy Mickiewicza; Krasiński, niższy od niego wdziękiem poetyckiego talentu, dorównuje mu głębokością wiary; Słowacki byłby obu przewyższył, gdyby było jego uczucie religijne nie jak pasterski ogień o zmierzchu połyskało w oddali, ale tak, jak u tamtych, słupami ognistymi gorzało i narodowi, przez krainę niedoli idącemu, drogę rozświecało. (Dok. nast.).

Szymon Matusiak.

Sprawy Towarzystwa Pedagogicznego.

Krakowski Oddział Towarzystwa Pedagogicznego krząta się żywo około przyjęcia Walnego Zjazdu Członków Towarzystwa i w tym celu zawiązał się Komitet, który poczynił kroki u Reprezentacji miasta Krakowa, celem godnego przyjęcia uczestników Zjazdu. Komitet podzielił się na sekcje, których zadaniem będzie nie tylko przyjęcie, umieszczenie gości, ale i uprzyjemnienie im pobytu w tutejszym grodzie. W program przyjęcia wchodzi: zwiedzanie pamiątek miasta, kopalń wielickich, mogiły Kościuszki i Krakusa, wycieczka parowcem do Mogiły, oraz złożenie hołdu w trumny wieszca. Pożądaną jest zatem rzeczą, by mający chęć przybycia na Zjazd do Krakowa, wcześniej zgłoszenia swe do wiadomości Zarządu Głównego podawali; spodziewamy się bowiem kilku tysięcy uczestników. J. W.

Korespondencye.

W Krakowie, dnia 9. maja 1898.

W ostatnich dniach panował tutaj niezwyły ruch między nauczycielstwem szkół ludowych. Dnia 30. kwietnia odbyła się nadzwyczajna konferencya okręgowa nauczycieli i nauczycielek szkół okręgu miejskiego, w celu wyboru reprezentanta do Rady Szkolnej okręgowej. — Na 120 głosujących otrzymał 100 głosów p. Julian Maciołowski, który przez 22 lat piastował godność delegata do tejże Rady. Wybrany podziękował za tyloletnie zaufanie w serdecznych słowach:

Nazajutrz, o godzinie 12-tej w południe, odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa Bursy dla synów nauczycieli, a po południu, o godzinie 3 ciej, walne zgromadzenie członków krakowskiego Oddziału Towarzystwa Pedagogicznego — oba w auli nowego budynku uniwersyteckiego. W pierwszym wzięło udział około 100 członków, w drugim cokolwiek mniej.

Prezes Towarzystwa Bursy, prof. wszechnicy, ks. kanonik dr. Stanisław Spis w przemówieniu swem wspominał o korzystnym wyniku finansowym roku przeszłego, oznajmił, że Towarzystwo zakupiło dom na pomieszczenie Bursy, która już z początkiem września b. r. otwartą zostanie, a w której znajdzie pomieszczenie 30 synów nauczycielskich. Kapitał, dotychczas uskładany, wystarczył na zakupno realności, ale Towarzystwo czekają nowe wydatki na przeprowadzenie w domu pewnych adaptacji, musi się ono przeto zakrzętać około uzbierania funduszu, aby na placu budowlanym, który wraz z domem kupiło, postawić przy nowo otwartej ulicy na Piasku nowy dom, z którego dochód byłby nowem źródłem na utrzymanie wychowanków w bursie. Przewodniczący wspominał też o zapisie ś. p. Wiśniewskiego na rzecz bursy w kwocie 1.000 zł., z której mają być udzielane nauczycielom i nauczycielkom mniejsze pożyczki, a od których mały procent ma wpływać do funduszu Bursy.

Zgromadzeni oklaskami przyjęli powyższe wywody przewodniczącego i podziękowali mu za trudy i dotychczasowe zasługi około rozwoju Towarzystwa.

Sprawozdawca komisji lustracyjnej, p. Fr. Żmuda, odczytał sprawozdanie z czynności i stanu kasy za rok 1897. Według niego fundusz żelazny wzrósł o 591 zł. 19 ct i wynosił z końcem roku 16.172 zł. 16 ct. Fundusz pożyczkowy, który powstał z daru ks. kanonika dra Juliana Bukowskiego w kwocie 1.000 zł. (na mniejsze pożyczki dla nauczycieli szkół ludowych), od których mały procent ma wpływać na pomnożenie funduszu Bursy, wynosi obecnie 1.049 zł. 85 ct. Fundusz obrotowy miał dochodu 792 zł. 32 ct., rozchodu 629 zł. 40 ct. Cały majątek Towarzystwa przedstawiał z końcem roku 17.384 zł. 93 ct. W ciągu roku ubiegłego udzielono stypendyów w kwocie 500 zł., pożyczek zaś, w kwocie 1.645 zł., 21 osobom. Wobec otwarcia Bursy udzielanie stypendyów ustaje. Zgromadzenie udzieliło wśród oklasków Zarządowi absolutoryum, a skarbniczce p. Joannie Pogonowskiej uznanie za wzorowe prowadzenie kasy; Zarządowi i ks. kan. Spisowi, tudzież sekretarzowi, p. Wacłędze podziękowanie.

Na wniosek Zarządu mianowało Towarzystwo proktorami swymi księcia-biskupa krakowskiego, ks. Puzynę i delegata krakowskiego p. Laskowskiego — wśród hucznych oklasków, poczem p. del. Laskowski, który na chwilę salę posiedzeń był opuścił, w pięknym przemówie-

niu podziękował za zaszczyt, którym go Zgromadzenie obdarzyło, zapewniając o swych najżywczych uczuciach tak dla Towarzystwa, jak i dla całego stanu nauczycielskiego. Przekonani o tem zapewnieniu nauczyciele i nauczycielki, powtórzyli trzykrotnie okrzyk, który p. dyr. Pająk wznosił na cześć delegata i uchwalili wybrać deputację, któraby prosiła księcia-biskupa o przyjęcie ofiarowanej godności.

Ks. Bielenin referował imieniem wydziału o zmianach statutu, odnoszących się do stosunku Zarządu do nowo powstającej Bursy, którą zawiadywać będzie osobny zarząd. Dla dobra tej nowej instytucji wyjątkowo zostaje zatwierdzony dotychczasowy Zarząd Towarzystwa do r. 1900. Członkowie dzieląc się odtąd mają na płacących 4 zł. i na płacących po 50 ct. Pierwsi będą mieli prawo wyboru i obieralności, drudzy do korzystania z pożyczek. Referent uzasadniał potrzebę proponowanych zmian w statucie dla dobra Towarzystwa, ciągłości pracy i tradycji wobec nowo powstającego, tak doniosłego dzieła, jakim będzie bursa. W dyskusyi zabierali głos pp.: Wojtyga, Pająk i Widlarz, poczem przyjęto zalecone zmiany, z poprawką p. Pajaka, aby członkowie, płacący po 4 zł. nazywali się zwyczajnymi, a płacący po 50 ct., nadzwyczajnymi — z głosem doradcym.

Na powiększenie funduszu Towarzystwa wydało Towarzystwo książeczki z tak zwanymi cegielkami na 2 i 5 złr., które wielu z obecnych na zgromadzeniu do sprzedaży wzięło.

W końcu zabrał głos dyr. Pająk, aby podziękować Zgromadzeniu za życzenia, jakie mu zesłoroczne Zgromadzenie uchwaliło, z okazji 40-letniego jubileuszu nauczycielskiego. Do głębi wzruszony wyraził radość, że Bóg dozwolił mu doczekać chwili zakupna domu na bursę, że mu może pozwoli doczekać ujrzenia w niej wychowanków; nadmieniał wreszcie, że ma nadzieję, iż nabyty dom na bursę będzie miał powodzenie, albowiem jest to ten sam dom, o którego kupno na ten cel traktował z ś. p. Józefczykiem, w czasie, kiedy Towarzystwo bursy posiadało tylko 3.000 zł. kapitału.

Po południu zagał Walne Zgromadzenie członków krakowskiego Oddziału Towarzystwa Pedagogicznego prezes, Dr. Bolesław Ulanowski dłuższą przemową. Posiedzenie to uważaćby należało więcej jako nadzwyczajne, poświęcone czci wieszca naszego, Adama Mickiewicza, w rocznicę jego urodzin, o którym miał piękny i dłuższy odczyt profesor seminarium żeńskiego, p. Matusiak, za co Zgromadzenie podziękowało mu rześistymi oklaskami. Omawiano też sposób, w jaki należy urządzać w poszczególnych szkołach obchody Mickiewiczowskie.

Prof. Matusiak przyrzekł przyjść pp. nauczycielom w pomoc napisaniem rozprawki o Mickiewiczu, za co mu Zgromadzenie serdecznie podziękowało. Nareszcie na wniosek inspektora Spisa urządzono drobną składkę na listek do wienca, który ma złożyć Towarzystwo Pedagogiczne na sarkofagu Mickiewicza.

Z powodu panującej drożyzny uchwaliła Rada miejska udzielić tutejszym nauczycielom i nauczycielkom wszelkiej kategorii w tutejszych szkołach zapomogę: nauczycielom żonatym i ks. katechetom po 50 zł., innym po 30 zł. Zapomogę tę otrzymało 191 osób stanu nauczycielskiego, w kwocie 7.191 zł. Ofiarę tę zawdzięczyć mamy zabiegom radnego miasta, ks. kan. Spisa, żeśmy

te zapomogę otrzymali. Wywalczył on także w Radzie miejskiej, że w preliminarz wydatków na rok 1898. uchwalono wstawić kwotę 800 zł. na doraźne zapomogi dla nauczycieli i nauczycielek w nagłych wypadkach. To też nauczycielstwo krakowskie, wdzięczne swemu opiekunowi w Radzie miejskiej, złożyło mu w wigilię jego imienin, dnia 7. maja b. r. adres dziękczynny z podobną solenizanta, wykonaną przez jednego z nauczycieli. Adres wręczyła osobna deputacja, pod przewodnictwem dyr., p. Juliana Maciołowskiego. Deputacja ta spotkała się z inną, mianowicie z deputacją nauczycieli szkół zamiejskich i Zarządu Towarzystwa Bursy, które składały czcigodnemu Solenizantowi życzenia i podziękowania za pieczołowitość i trudy, jakie ks. kanonik chętnie podejmuje dla dobra nauczycieli i instytucji, z której oni korzystają będą.

Aleksander Pająk.

Wiadomości potoczne.

— Młodzież akademicka krakowska zawiązała komitet, który pragnie przyjść z pomocą komitetom lokalnym, zajmującym się urządzeniem obchodów ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin nieśmiertelnego Adama. Komitet ogłasza odezwę, w której zapowiada, że wyda książeczkę obszerniejszą: „O Adamie Mickiewiczu“ ozdobioną licznymi obrazkami, tudzież drugą, jednoarkuszową, mogącą służyć za odczyt — i te książeczki przesłać darmo i opłatnie każdemu, kto się zobowiąże, że zajmie się urządzeniem wieczorku lub przynajmniej odczytu ku czci Mickiewicza. Komitety lokalne mogą również nabywać pierwsze dziełko pod bardzo korzystnymi warunkami dla rozszerzenia go pomiędzy ludem. Życzenia i zapytania należy adresować: Józef Wnęk w Krakowie, ul. Niecała l. 5.

— W Pilźnie czeskiem odbędzie się w grudniu b. r. uroczysty obchód rocznicy urodzin Mickiewicza, staraniem czeskiego towarzystwa kobiecego „Jednota“. Wybrano już komitet, który ma obmyśleć szczegóły programu. W uroczystości tej ma wziąć udział cała ludność miejscowa.

— Na wieniec srebrny dla Adama Mickiewicza w dalszym ciągu złożyli: 39. Grono naucz. szkoły żeńskiej wydziałowej im. św. Anny we Lwowie 5 zł. 60 ct. 40. Grono naucz. szkoły izraelickiej męskiej we Lwowie 1 zł. 20 ct. 41. Grono naucz. szkoły wydziałowej żeńskiej im. Elżbiety we Lwowie 2 zł. 42. Wincenty Bieroński w Czarnym Dunajcu 1 zł. 50 ct. 43. Zarząd Oddziału Towarzystwa Pedagogicznego w Krakowie 2 zł. 10 ct. 44. Aleksander Pająk w Krakowie 2 zł. 35 ct. 45. Zofia Horoszkiewiczówna we Lwowie 1 zł. 46. Grono naucz. seminarium nauczycielskiego męskiego we Lwowie 60 ct. 47. Grono naucz. szkoły wydziałowej PP. Benedyktynek ormiańskich we Lwowie 4 zł. 30 ct. 48. Grono naucz. szkoły wydziałowej żeńskiej im. król. Jądwiży we Lwowie 10 zł. 70 ct.

Razem do tej pory wpłynęło na ten cel 139 zł. 88 ct. w. a.

Najnowsze nakłady Towarzystwa Pedagogicznego.

1. **Z młodości znakomitych Polaków.** Pięć powiastek dla młodzieży, przez Jadwigę z Z. Strokową. Z 5 obrazkami L. Winterowskiego. Cena w kartonie 24 ct., w oprawie 36 ct.

Treść: Szlachetny młodzieniec (Stefan Czarniecki).
Sprawiedliwy sędzia (Tadeusz Rejtan).
Wielki skarb (J. U. Niemcewicz).
Polska książka (K. Brodziński).
Chłopiec złotousty (P. Skarga).

(Biblioteka dla młodzieży. Tomik XXXVI.)

2. **Z historii odkryć i wynalazków.** I. Pismo. II. Papier. III. Druk — opracował Walenty Skiba. Z 15 rycinami. Cena w ozdobnej oprawie 50 ct.



Średniowieczna ręczna prasa drewniana.

(Biblioteka dla młodzieży. Serya 2. Tomik II.)

Zamówienia na powyższe książeczki pod 1. i 2. przyjmuje Administracja wydawnictw Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, ul. Ossolińskich 1. 11.

Adam Mickiewicz 1798 – 1855

napisał (3—5)

Stanisław Schnür-Peplowski.

Książeczka z powyższym tytułem wyszła nakładem Towarzystwa Pedagogicznego i obejmuje 75 stronic druku z portretem i 4 ilustracjami, przedstawiającymi: Dom rodziców Mickiewicza w Nowogródku, Mickiewicza w wieku młodzieńczym, Ostrą Bramę w Wilnie i Grobowiec na Wawelu. Do książeczki dodana jest Kantata pod tytułem: „Ceniom Adama Mickiewicza“, słowa Ignacego Nowickiego, muzyka Ks. S. Walczyńskiego.

Cena 20 ct., z przesyłką pocztową 25 ct.

Adres: Administracja wydawnictw Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, ul. Ossolińskich 1. 11.

Redaktor odpowiedzialny: Szezęsny Parasiewicz.

Pod prasą:

3. **Opowiadania i obrazki z technologii.** Żelazo i inne kruszce — z 89 rycinami.



Młot parowy.

(Biblioteka dla młodzieży. Serya 2. Tomik III.)

Wieniec melodyi narodowych

na fortepian i do śpiewu na 2 głosy,

ułożył

Edmund Urbanek.

Cena 25 ct., z przesyłką 30 ct.

Zamawiać najlepiej przekazem pocztowym, w Administracji wydawnictw Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, ul. Ossolińskich, 1. 11.

Nakładem Towarzystwa Pedagogicznego.